

Dziennikarska fantazja

„Ścisłe palne”, „Prokurator na Uniwersytecie” czy „Czarne chmury nad naukami ścisłymi” to tytuły doniesień prasowych sprzed kilku tygodni. Wszystkie dotyczą śledztwa prowadzonego przez Prokuraturę Rejonową w sprawie zamontowania w kończonym już budynku Nauk Ścisłych Uniwersytetu Zielonogórskiego płyt w przewodach wentylacyjnych, które PODOBNO są łatwopalne. Podobno, bo nikt jeszcze nie udowodnił, że jest inaczej. Ale światu można było ogłosić sensacyjną wieść pod tytułem „Co by było gdyby...”. Tyle tylko, że tych „gdyby” może być na dziś tysiąc wersji. Zaprezentowana przez red. Leszka Kostrzewskiego w *Gazecie Wyborczej* jest tylko jedną z wielu - prokuratura zażąda wyburzenia budynku, którego koszt budowy wynosi 26 mln zł. Że nieprawdopodobną? No cóż, nikogo nie zainteresowałoby to, że jakaś niewielka firma

riał musi być kontrowersyjny i wzbudzać emocje. Najwyżej później będziemy przeproszać. Przecież artykuł pójdzie na pierwszej stronie, na całą Polskę, a listy oburzonych wydrukujemy dopiero następnego dnia, w lokalnym dodatku, na wewnętrznych stronach, małą czcionką. Czytając dzisiejsze gazety można odnieść wrażenie, że takie jest „abecadło” dzisiejszego dziennikarstwa. Rzetelność? Etyka zawodowa? To hasła, które trąca myszką. Dziś trzeba sprzedać gazetę. Trzeba utrzymać się na rynku. Ludzie też wolą czytać sensacyjne doniesienia. Podstawową zasadą dziennikarskiego abecadła jest zasada, że dobra informacja nie jest żadną informacją. Trzeba się więc przyzwyczaić do tego, że tylko niektórzy z dziennikarzy będą rzetelnie podchodzić do swojego fachu, będą jednak i tacy (a niestety będzie ich coraz więcej), którzy w pogoni za sensa-

poddawane były kolejnym ekspertyzom. Nie dajmy się zwariować. Używany cement czy płyta mają już certyfikaty, nie sposób więc codziennie poddawać je kosztownej weryfikacji tylko dlatego, że w drodze między magazynem a budową ktoś mógł je np. podmienić. Idąc tą drogą można zapytać czy płyty, które poddano ekspertyzie w Szczecinie to na pewno płyty, z których wykonano przewody wentylacyjne w uniwersyteckim budynku? Przecież w przewodach żadnej płyty nie brakuje, więc skąd ta pewność? W ten sposób możemy dalej fantazjować na zadany temat nie przymierzając jak red. L. Kostrzewski z *Gazety Wyborczej*. Gdyby w lidzie napisał, że prokuratura bada sprawę firmy XXX z Koziej Wólki, to przecież nikt nie zachęciłoby to do kupna gazety. Natomiast informacja o konieczności wyburzenia budynku, którego budowa kosztowała 26 mln zł (z pieniędzy podatników!!!) jest warta zamieszczenia jej na pierwszej stronie. Pisząc takie fantazje dziennikarz z pewnością nie zadał sobie pytania ile szkody może zrobić dowolną interpretacją tylko części wypowiedzi prokuratora. Odrobina wyobraźni wystarczy, aby wiedzieć o tym, że jeżeli można coś naprawić, to się tego na pewno nie niszczy. Tym bardziej jeżeli coś kosztuje 26 mln zł. Prawo jedynie w przypadku samowoli budowlanej nakazuje rozbiórkę bez rozpatrywania innych aspektów sprawy. Budynek Nauk Ścisłych samowolą budowlaną nie jest i rozbiórka mu nie grozi. Dziennikarze *Gazety Wyborczej* jednak nie chcą tego faktu przyjąć do wiadomości. Bardziej rzetelny dziennikarsko jest już artykuł red. Dariusza Chajewskiego w *Gazecie Lubuskiej*. Niestety i ten doświadczony dziennikarz nie oparł się fantazji i próby przyciągnięcia czytelnika chociaż tytułem, jeżeli w treści jest już mniej sensacji. „Prokurator na Uniwersytecie” - tylko najpierw trzeba by zapytać w jakiej sprawie? Bo prokuratura rejonowa o nic uczelni nie oskarża. To uczelnia jest stroną pokrzywdzoną i o tym jakoś dziennikarze zapomnieli. To firma budowlana jest o „coś” podejrzana. O „coś”, bo do zakończenia śledztwa nie można mówić o czyjejkolwiek winie. W ogóle do zakończenia śledztwa nie ma żadnej sprawy! Nie ma więc o co kruszyć kopii. Na szczęście to nie dziennikarze będą decydować o tym czy trzeba będzie burzyć za 26 mln zł czy też wystarczy wymienić za 100 tys. zł. Należy jednak przypuszczać, że gdyby to żurnaliści mieli decydujący głos w tej sprawie z pewnością wybraliby pierwszą opcję. Jest taka medialna!

Ewa Sapeńko



DZIENNIKARSKIE
SENSACJE DOTYCZA
BUDYNKU
WYDZIAŁU
NAUK ŚCISŁYCH

poniesie niewielkie koszty wymiany wykorzystanych wcześniej materiałów. A taki będzie prawdopodobnie finał sprawy po zakończeniu dochodzenia przez prokuraturę. Jest to też jedna z wielu wersji wydarzeń, którą – chcąc zachować obiektywizm – dziennikarz również powinien wziąć pod uwagę. Nie wziął? No cóż, dla lokalnego dodatku ogólnopolskiego dziennika najważniejsze jest to, że lokalny dziennikarz zamieścił swój tekst w wydaniu ogólnokrajowym i wziął za to odpowiedzialność większą wierszówkę. Tylko to się liczy. Że wprowadzono w błąd opinię publiczną? Kogoś dotknięto? Kogoś urażono? Jakie to ma znaczenie. Mate-

cją zatracą wszelkie zasady elementarnej przyzwoitości. I co gorsza, ogłuchną na argumenty inne niż te, które są im akurat potrzebne. Wracając jednak do sprawy: Podwykonawca – Firma XXX - w gazetach wymieniana z pełnej nazwy - jest podejrzana o... No właśnie, o co? Inwestor (Uniwersytet Zielonogórski) posiada pełną dokumentację łącznie z atestami na wszystkie materiały, jakich użyto podczas budowy. Według tych dokumentów nie ma podstaw do jakichkolwiek podejrzeń aby twierdzić, że materiał zamontowany przez podwykonawcę jest wadliwy. Nie ma takiej możliwości aby materiały budowlane wykorzystywane na budowach,